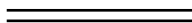


GUIA SAMBONET



MODLITWA
WYOBRAŹNI

DROGA DO GŁĘBSZEGO
POZNANIA BOGA

Przełożył
Marek Chojnacki

+ A M D G +

Wydawnictwo WAM

Tytuł oryginału: *Ai piedi del Maestro. Guida alla contemplazione immaginativa secondo gli Esercizi Spirituali di Ignazio di Loyola*

© Wydawnictwo WAM, 2019

© 2018 ÀNCORA S.r.l.

Konsultacja: Jacek Siepsiak SJ

Opieka redakcyjna: Klaudia Bień

Redakcja: Irena Gubernat

Korekta: Anna Warzecha, Katarzyna Stokłosa

Projekt okładki: Dominik Wicher

Na okładce użyto fragmentu akwaforty *The Annunciation to the Virgin:*

the Virgin kneels at a prie-dieu, Gabriel points to the Holy Ghost in the form of a dove.

Etching by Carlo Maratta, XVII w., pochodzącej ze zbiorów Wellcome Collection.

Licencja CC BY

Skład: Lucyna Sterczewska

Cytaty z Pisma Świętego według Biblii Tysiąclecia, wyd. V, Poznań 2016.

Zmiany zgodne z oryginalnym tekstem książki podano w nawiasach kwadratowych.

ISBN 978-83-277-2259-1

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze IGEPa super brite 80 g vol. 2.0

dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.

Przedmowa
do wydania polskiego

I

Metoda modlitwy wyobraźni świętego Ignacego Loyoli

Ćwiczenie dyscypliny

W wybranym fragmencie Ewangelii świętego Mateusza Jezus zwraca się do Ojca słowami jednej z niewielu modlitw dosłownie przekazanych przez ewangelie:

„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemień lekkie”
(Mt 11,25-30).

Cudzystów, którym rozpoczynają się i kończą słowa Jezusa, wskazuje na ścisły związek pomiędzy modlitwą do Ojca i zaproszeniem skierowanym do uczniów, którzy Go słuchali. To oni są owymi „prostaczkami”, za których Jezus dziękuje Ojcu.

Jeśli jeszcze nie ważymy się nazwać siebie uczniami, to z pewnością nietrudno nam będzie dostrzec w sobie „prostaczków”. I z pewnością bardzo często się nam zdarzało ofiarować Bogu w modlitwie nasze zmęczenie i trudności, które przeżywamy. Jeśli tak, to spróbujmy sobie wyobrazić, że Jezus zwraca się do Ojca, mówiąc o nas, i zinterpretujmy Jego słowa jako odpowiedź na nasze pragnienie, by nauczyć się modlić za pomocą metody ignacjańskiej. Mistrz zdaje się odpowiadać, że istotnie, na początku wdrażanie się w dyscyplinę niezbędną do nauki tej metody może wydać się jarzmem, które nam ciąży. Jeśli jednak uda nam się znosić to jarzmo z cichością i pokorą podobną do pokory Jezusa, szybko wyda nam się ono lekkie i słodkie oraz przyniesie orzeźwienie, którego nigdy nie dadzą nam ani studia, ani sukcesy wieńczące popisy wielkiej inteligencji i kultury. Jarzmo to, modlitwa wyobraźni – zapewnia nas Jezus – pomoże nam coraz lepiej poznać Jego samego, a poprzez Niego także Ojca¹.

Niezbędne zatem jest najpierw ćwiczenie dyscypliny. Mamy wytrwać w wierności poczynionym postanowieniom.

1 „Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli” (Mt 13,16–18).

Nie potrafimy? Starajmy się nie przypisywać sobie zbyt wielkiej odpowiedzialności, jeśli dotychczas nie udało nam się poświęcić modlitwie tyle czasu, ile zamierzaliśmy. Może nie zależało to całkowicie od nas. W rzeczywistości ponosimy jedynie częściową odpowiedzialność, gdyż znajdowanie czasu w rytmie pracy narzuconym nam przez świat, w którym żyjemy, jest naprawdę trudne. Nasze społeczeństwo ceni jedynie aktywność i bardzo często przypisuje wartość jedynie działaniu, które ma przynieść materialne, wymierne korzyści. Docenia energiczne działania, niedające nam chwili wytchnienia, podejmowane dla utrzymania osiągniętego poziomu życia lub uniknięcia pracy, która byłaby dla nas alienująca.

Nasze osobiste drogi rzadko kiedy krzyżują się z drogami, jakimi podąża ogół, z drogami historii tworzonej przez ludzkość, której częścią jesteśmy. Wszyscy żyjemy dla siebie, często wpleceni w sieć obowiązków i codziennej rutyny, która pozostawia niewiele miejsca na poszukiwanie sensu, wzrost duchowy czy zrozumienie własnego miejsca w świecie. „Medytacja” i „kontemplacja” to czynności, którym niegdyś przypisywano odmienne cechy i których natura była w przeszłości przedmiotem obszernych rozpraw i wielkich sporów pomiędzy różnymi rodzinami zakonnymi. W dzisiejszym kontekście stały się one nieomal synonimami. Ci jednak, którzy dziś oddają

się poszukiwaniu sensu własnego życia i życia innych, dostrzegają w nich niezbędne narzędzia czy to osobistego wzrostu, czy też przemiany pragnienia sprawiedliwości społecznej w skuteczną praktykę.

W odróżnieniu od tradycji Dalekiego Wschodu, na przykład buddyzmu, religie monoteistyczne – judaizm, islam i chrześcijaństwo – głoszą istnienie Boga, który jako absolutnie Inny objawił się w historii i wciąż się objawia. To On nas stworzył, utrzymuje w istnieniu i umożliwia pełniejszą realizację naszych możliwości, podnosząc nas do swojej boskości. Jeśli umiemy korzystać z doświadczeń przekazanych przez tych, którzy poprzedzili nas na tej drodze, medytacja i kontemplacja pozwolą znaleźć nam własny, osobisty język. Dzięki niemu będziemy w sposób doskonalszy rozwijać osobistą relację z Bogiem i otrzymamy bezpośrednio od Niego wskazówki, jak przekazać przyszłym pokoleniom nauki dawnych ojców i matek Kościoła, a także nasze własne doświadczenia. Możemy przekazać wyłącznie to, co sami mamy, i tylko za sprawą naszych poprzedników, którzy poświadczą, że doszliśmy do ich poziomu. Dodatkowo upoważnią nas – pośrednio lub wprost – do przekazania świadectwa następnym pokoleniom. Doświadczenie wspólnoty, doświadczenie Kościoła stanowi nieodzowny skarb, niezbędny, by móc pewnie kroczyć dalej.

Odkrywanie „kontemplacyjnego wymiaru życia”², o którym mówił kardynał Carlo Maria Martini, z nadzieją, że pewnego dnia staniemy się „kontemplatykami w działaniu” jak pierwsi towarzysze świętego Ignacego, wymaga oddania, a nade wszystko wielkiego szacunku wobec nas samych. Wiąże się też z pokorą, dzięki której mamy odwagę odnosić do siebie słowa proroka Izajasza, wyjaśniające dziękczynienie Jezusa Ojcu za „prostaczków”: „Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję” (Iz 43,4). Pewni, że to brzemię okaże się lekkie, z ufnością przystępujemy do poznawania metody modlitwy wyobraźni.

Modlitwa wyobraźni i Ćwiczenia duchowe świętego Ignacego Loyoli

Szereg kroków składających się na modlitwę wyobraźni – zwaną też kontemplacją wyobrazeniową – opisany jest szczegółowo w książeczce *Ćwiczeń duchowych*³ i stanowi

2 Carlo Maria Martini, *La dimensione contemplativa della vita*, Centro Ambrosiano, Milano 2013⁵. Pierwszy list duszpasterski do diecezji mediolańskiej, 1980. W języku polskim por. m.in. Carlo Maria Martini, *Jakie piękno zbawi świat*, przeł. Zuzanna Zwolska, „Ethos” 2000, nr 4, s. 19–35 (przyp. tłum.).

3 Cytaty z *Ćwiczeń duchowych* świętego Ignacego Loyoli podaje my za: Michael Ivens SJ, *Przewodnik po Ćwiczeniach duchowych*,

jej nić przewodnią. Została ona napisana przez samego świętego Ignacego i jest rodzajem podręcznika przeznaczanego dla kierowników rekolekcji jezuickich, mających wprowadzać i formować nowicjuszy oraz pomagać wzrastać w wierze chrześcijanom o różnych osobowościach. Stanowi też fundament duchowości ignacjańskiej i apostołatu Towarzystwa Jezusowego. Choć dzisiaj jest ona powszechnie dostępna, to zawartych w niej wskazówek nie sposób zrozumieć i zastosować w praktyce poza kontekstem doświadczenia Ćwiczeń i bez pomocy przewodnika⁴. Pewne ich części można jednak dostosować do różnych kontekstów. Jedną z takich części jest modlitwa wyobraźni. Choć niewątpliwie bardziej owocne jest zapoznanie się z nią przed udziałem w rekolekcjach lub w ramach formacji ignacjańskiej, to można ją też z wielkim pożytkiem praktykować niezależnie.

Zaznajomienie się ze sposobem, w jaki powstały Ćwiczenia duchowe, i z rolą, jaką odegrały one w życiu świętego Ignacego, pomoże nam lepiej zrozumieć wewnętrzną dynamikę tej metody modlitwy, zanim w kolejnym rozdziale

przeł. Grażyna Piłkowska, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013. Dalej: ĆD z numerem tekstu Ćwiczeń.

4 Por. dodatek 6 znajdujący się na końcu tej książki: *Jak należy rozumieć „ignacjańskie Ćwiczenia duchowe”; o różnych sposobach „dawania Ćwiczeń”*.

przystąpimy do szczegółowej analizy jej poszczególnych elementów.

Wszyscy badacze, którzy od XVI wieku do dziś starali się pogłębić wiedzę o początkach *Ćwiczeń duchowych*, zgodni są co do tego, że zrodziły się one z refleksji Ignacego nad własnym nawróceniem, z jego osobistego doświadczenia dawania *Ćwiczeń*, z doświadczeń towarzyszy, których uznał za bardziej biegłych w nowo powstałej „posłudze *Ćwiczeń*”, i wreszcie z walki o uznanie w Kościele ich zgodności z wiarą⁵. Zależność książeczki *Ćwiczeń duchowych* od osobistych doświadczeń Ignacego widać zwłaszcza w *Autobiografii*, którą Ignacy opowiedział Ludwikowi Gonzalesowi da Cámara w latach 1553–1555 i która obejmuje okres od nawrócenia do złożenia ślubów posłuszeństwa papieżowi w 1537 roku⁶. W liście napisanym w Wenecji 16 listopada 1536 roku Ignacy, zachęcając swego rozmówcę do wkroczenia na drogę *Ćwiczeń*, pisze: „*Ćwiczenia* są najlepszą rzeczą, jaką w tym życiu mógłbym pomyśleć, poczuć i zrozumieć, a służą zarówno temu, żeby człowiek mógł osobiście wiele z nich skorzystać, jak i po to,

5 Por. John W. O'Malley, *Pierwsi jezuici*, przeł. Piotr Samarek, Wojciech Buś, Karol Tomasz Giedroń, Stanisław Obirek, Wydawnictwo WAM, Kraków 1999, s. 52.

6 Ignacy Loyola, *Opowieść pielgrzyma. Autobiografia*, red. Mieczysław Bednarz, Wydawnictwo WAM, Kraków 2018.

żeby mógł przynieść owoc wobec innych ludzi, doskonaląc ich i pomagając im robić wielkie postępy”⁷.

Na naszą uwagę zasługują zwłaszcza pierwsze rozdziały *Autobiografii*. Rozpoczyna się ona opowieścią o rekonwalescencji młodego Iñigo – przyszłego Ignacego. Raniony w nogę strzaskaną kulą armatnią podczas oblężenia Pampeluny przez Francuzów, dwudziestosiedmioletni Iñigo wraca do rodzinnego zamku w Loyoli. Do tej pory był „człowiekiem oddanym marnościami tego świata”, młodzieńcem wiernym ideałom służby dworskiej, marzącym o dokonaniu heroicznych czynów na cześć swojej tajemniczej damy. Zmuszony do odbycia długiej rekonwalescencji, poprosił, by przyniesiono mu jego ulubione książki rycerskie, ale żadnej nie znaleziono. Pozostała mu lektura jedy-nych książek, jakie były na zamku: *Złotej legendy* Jakuba de Voragine, opowieści o życiu świętych, i *Życia Chrystusa* Ludolfa z Saksonii; oba dzieła przetłumaczone były na język hiszpański. Czytając je wielokrotnie, Ignacy zafascynował się tą lekturą; rozważał też różne znajdujące się tam myśli. Niekiedy, jak zauważa, marzył na jawie, przez wiele godzin rozmyślając „o środkach, których by użył,

7 Ignacy Loyola, *Listy wybrane*, przeł. Katarzyna Jachimska-Małkiewicz, Roman Skórka SJ, Stefan Filipowicz SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 2017, s. 36.

aby dostać się do miejscowości, gdzie mieszkała [jego Dama], (...), o słowach, w których by się do niej zwracał, wreszcie o czynach oręźnych, których by dokonywał w jej służbie”. Kiedy indziej znów rozmyślał o „czynach trudnych i wielkich”, których naśladować świętych, dokonałby, aby służyć Bogu. Następujące po sobie na przemian oba ciągi myśli wywoływały w jego umyśle różne skutki. Kiedy myślał o dokonywaniu czynów światowych, najpierw budził się w nim ogromny entuzjazm, zaraz potem jednak odczuwał pustkę i rozczarowanie.

Kiedy znów myślał o odbyciu boso pielgrzymki do Jerozolimy lub o tym, żeby odżywiać się samymi tylko jarzynami i oddawać się innym surowościom, jakie widział u świętych, nie tylko odczuwał pociechę, kiedy trwał w tych myślach, ale nawet po ich ustąpieniu pozostawał zadowolony i radosny. (...) To doświadczenie doprowadziło go do zrozumienia, że jedne myśli czyniły go smutnym, inne zaś radosnym. I tak powoli doszedł do poznania różnych duchów, które w nim działały – jednego szatańskiego, drugiego Bożego. To było jego pierwsze rozważanie o rzeczach Bożych; a kiedy potem oddawał się Ćwiczeniom [duchowym], stąd czerpał swoje pierwsze światło do rozpoznania różnicy duchów⁸.

8 Ignacy Loyola, *Opowieść Pielgrzyma...*, rozdział 8.

Z tych refleksji nad sekwencjami poruszeń duszy i nad naturą pocieszenia i strapienia zrodziły się „Reguły rozeznawania duchów” (ĆD 313–336). W rok po nawróceniu, w Manresie, do determinacji Ignacego, by się oczyścić i móc zostać uznanym za godnego służby Chrystusowi, dołączyły doświadczenia mistyczne i nadzwyczajne wizje. „Rzeczywistość stała się dla niego przejrzysta, pozwalając mu dojrzeć Boga pracującego w głębi wszystkiego i zapraszającego go do «pomagania duszom». Ta nowa wizja rzeczywistości skłoniła Ignacego do szukania i znajdowania Boga we wszystkich rzeczach”⁹. W okresie tym jego rozważania o życiu Jezusa czerpały inspirację z *Naśladowania Chrystusa*, książki, której Ignacy pozostał wierny do końca życia i którą zalecał jako lekturę odprawiającym drugi tydzień Ćwiczeń¹⁰. Hieronim Nadal, jeden z pierwszych komentatorów Ćwiczeń, w ten sposób opisywał przejście Ignacego z etapu oczyszczenia do etapu oświecenia:

9 *Dekrety i Dokumenty 35. Kongregacji Generalnej Towarzystwa Jezusowego*, Prowincje Towarzystwa Jezusowego, Wydawnictwo WAM, Kraków–Warszawa 2008, dekret 2, nr 5, s. 49.

10 Ćwiczenia duchowe świętego Ignacego Loyoli dzielą się na cztery tygodnie, odpowiadające utrwalonemu w tradycji chrześcijańskiej podziałowi na „trzy drogi” lub etapy wzrostu duchowego: drogę oczyszczającą (pierwszy tydzień), oświecającą (drugi tydzień) i jednoczącą (trzeci i czwarty tydzień).

Po tym, jak przez jakiś czas oddawał się ćwiczeniom pierwszego tygodnia, Pan sprawił, że poczynił wielkie postępy; zaczął więc rozważać życie naszego Pana Jezusa [Chrystusa], otrzymując stąd wielkie pocieszenie i pragnąc Go naśladować. W tym też okresie zrodziło się w nim pragnienie pomagania bliźnim¹¹.

Obok opisu doświadczeń Ignacego Nadal proponuje tu syntetyczne ujęcie dynamiki i celu odprawiania Ćwiczeń duchowych. Obserwacja i refleksja nad emocjami, uczuciami i intuicjami przeżywanymi podczas kontemplacji życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa oraz dialog wewnętrzny, który rodzi się z modlitwy ewangelii, są miejscem sakramentalnym, gdzie dojrzewa wybór pójścia za Jezusem.

Opis metody modlitwy wyobraźni

Na czym w praktyce polega modlitwa wyobraźni, jaka jest jej struktura i przebieg, jaką miarę możemy do niej przyłożyć? Zasadniczą cechą, która odróżnia ją od innych

¹¹ Cyt. za: Gilles Cusson, *Biblical Theology and the Spiritual Exercises*, Institute of Jesuit Sources, Saint Louis, Missouri 1994, s. 27. W oryginale tłumaczenie autorki.

rodzajów modlitwy, jest wchodzenie wyobraźnią w tekst biblijny. Wyobraźnia ułatwia bardzo bezpośrednio, głębokie i osobiste poznanie Jezusa. Oddając się tej metodzie rozważań, zanurzamy się wyobraźnią w opowieść biblijną, wchodzimy w czas Jezusa i nabieramy dystansu do własnego czasu. Możemy wtedy spojrzeć na naszą rzeczywistość z punktu widzenia, który ją przekracza, a Jezus łatwiej wchodzi w nasz czas. Wreszcie wejście wyobraźnią we fragment biblijny, głębokie doświadczenie życia Jezusa opowiedzianego w Ewangelii, ożywia cały szereg metafor, tworząc rodzaj osobistego słownika, dzięki któremu przenosimy się nieustannie ze swego czasu do czasu, kiedy żył Jezus. W ten sposób pomiędzy Jezusem a nami możliwa jest coraz wyraźniejsza i bardziej płynna komunikacja na modlitwie i w naszym codziennym życiu.

Modlitwę wyobraźni porównać można do tańca złożonego z różnych figur i ruchów. Można ją również skojarzyć ze stylem dowolnym w pływaniu, szczególnie w wykonywaniu dzieci, które jeszcze pływać nie potrafią. Ich ruchy są chaotyczne, przesadne. Mali pływacy dopiero po pewnym czasie przyswajają sobie ruchy właściwe stylowi dowolnemu. Uczą się wtedy synchronizować ruchy nóg z ruchami rąk i z oddechem; orientują się, kiedy trzymać głowę pod powierzchnią wody, a kiedy obracać nią, by zaczerpnąć powietrza; co ile ruchów ramion oddychać;

jak płynąć prosto, nie opadając na dno. Komuś, kto nie umie pływać, kto nie wie jeszcze, że woda – a zwłaszcza woda morska – podtrzymuje ciało i żeby pływać, nie trzeba wcale wykonywać więcej ruchów niż podczas szybkiego marszu, wszystko to wydaje się bardzo skomplikowane. Gdy uchwyci rytm i przyswoi sobie sekwencję ruchów, pływanie staje się czymś naturalnym.

Także modlitwa wyobraźni wymaga synchronizacji szeregu ruchów. Wybieramy fragment, którym będziemy się modlić. Stajemy w obecności Boga. Ustalamy intencję, dla której tu jesteśmy. Zwracamy się do Boga w krótkiej modlitwie, w której powierzamy Mu nasze rozważania. Czytamy fragment biblijny po raz pierwszy i, odnajdując jego sens, formułujemy prośbę o odpowiadającą mu łaskę. Czytamy tekst powtórnie kilka razy. Zanurzamy się wyobraźnią w konkretną scenerię opisanego obrazu. Utożsamiamy się z postacią, która wydaje się nam instynktownie najbliższa. Uczestniczymy w scenie, wyobrażając sobie siebie w roli tej osoby. Gdy opowieść dobiega końca, a opowiedziana akcja nie dostarcza nowych bodźców, gdy już przestajemy siebie w niej widzieć oczyma wyobraźni, wracamy do teraźniejszości, by wraz z Jezusem zbadać przeżyte doświadczenie. Czas modlitwy kończymy odmówieniem *Ojcze nasz*. Zmieniamy pozycję, przenosząc doświadczenie modlitwy w nasze życie.

Podany niżej schemat¹² streszcza kolejne etapy modlitwy wyobraźni.

Etapy modlitwy wyobraźni

1. Wybierz fragment biblijny. Dopóki nie przyswoisz sobie tej metody, poszukaj krótkich fragmentów z opisami konkretnych miejsc i akcji.
2. Odpręż się i stań w obecności Boga. Poproś o łaskę, którą sugeruje tekst, na przykład o bliskie poznanie Jezusa, z pełną świadomością obecności Jezusa w swoim życiu i Jego miłości do ciebie.
3. Przeczytaj fragment biblijny kilka razy, zatrzymując się na kilkadziesiąt sekund po każdej lekturze, by przeczytana scena wniknęła w ciebie. Pozwól jej nasycić twoją wyobraźnię, nabrać życia. Teraz odłóż Biblię i wejdź w nią, w jej czas historyczny, w I wiek po narodzeniu Chrystusa, jeśli modlisz się tekstem ewangelicznym, lub w wieki poprzednie, jeżeli modlisz się tekstem Starego Testamentu. Pozwól opowieści rozwijać się swobodnie, nie naginając jej w żadną stronę. Weź w niej udział. Obserwuj występujące

¹² © Loyola House, Guelph, Ontario, Canada. W oryginale tłumaczenie i streszczenie autorki.

postacie, zdarzenia, które zachodzą. Słuchaj wypowiadaných słów. Uczestnicz, mów, towarzysz, służ, rób wszystko, co czujesz, że chcesz robić lub czego nie chcesz robić. Daj się przenieść w tamtą rzeczywistość. Daj się jej wciągnąć bez reszty, nie zatrzymując się, by dokonać oceny tego, co widzisz, i nie ulegając pokusie „rejestrwania” tego, co przeżywasz. W następnej chwili, gdy czas modlitwy dobiegnie końca, oddaj się refleksji i analizie tego doświadczenia. Jeśli odniesiesz wrażenie, że twoja wyobraźnia się nie włącza, nie przejmuj się: być może Duch Święty działa w innym obszarze twojego wnętrza, w sposób mniej dostrzegalny. Przyjmij ciszę i trwaj dalej na modlitwie.

4. Gdy w czasie modlitwy poczujesz, że wewnętrzne obrazy blakną i wydają się nie dostarczać już nowych bodźców, powróć do terażniejszości, do swojego czasu. Święty Ignacy nazywał ten etap „kolokwium”. Zwróć się do Jezusa lub do Maryi albo do jednej z osób spotkanych w rozważanej scenie i porozmawiaj z nią o tym, czego doświadczyłeś(-aś) w czasie modlitwy. Rozmawiaj z Jezusem tak, jak przyjaciel rozmawia z przyjacielem. Poproś, by cię umocnił, poproś o światło do zrozumienia głębokiego sensu twojego doświadczenia. Nasłuchuj, by poczuć, co Jezus ci odpowiada.
5. Kiedy czujesz, że także etap kolokwium w czasie tej modlitwy dobiega końca, zakończ ją odmówieniem *Ojcze nasz*.

Refleksja nad modlitwą

By zastanowić się nad ukończoną modlitwą, wybierz miejsce inne niż to, w którym się modliłeś(-aś). Teraz możesz rozmyślać, odnotowując, na przykład w swoim dzienniku duchowym, co zdarzyło się podczas modlitwy. Staraj się odtworzyć skojarzenia myślowe, wskazać najsilniejsze emocje, to, co wywoływało opór.

Ta ostatnia część jest bardzo ważna, gdyż pomaga nam ustalić dalszy kierunek wędrówki, wskazać kolejne teksty, którymi będziemy się modlić, lub te sceny z rozważanego tekstu, do których powrócimy w przyszłości. Ważne jest też stwierdzenie, czy w czasie modlitwy otrzymaliśmy łaskę, o którą prosiliśmy na początku, czy też może powinniśmy nasłuchiwać dalej, by zobaczyć, czy zostanie nam ona dana później, przy okazji niezwiązanej bezpośrednio z czasem modlitwy.

Niektóre z poniższych pytań mogą być użyteczne w czasie refleksji (jeśli jednak uznasz, że ci nie pomagają, nie stosuj ich):

- Jaką scenę rozważałem(-am)?
- Kim byłem(-am) w czasie modlitwy?
- Co zaszło pomiędzy mną a innymi postaciami rozważanej sceny?
- Co zaszło pomiędzy mną a Jezusem?

- Czego doświadczyłem(-am) podczas modlitwy?
- W jaki sposób doświadczenie to wzbogaciło moje życie i moją relację z Jezusem, mój stosunek do siebie samego (samej) i do innych?
- Czy powinienem (powinnam) wrócić do tego fragmentu w czasie kolejnej modlitwy?

Uwaga: Książka ta ma przedstawić różne etapy, które składają się na metodę ignacjańską, i skupia się przede wszystkim na modlitwie rozumianej jako sposób dochodzenia do bliskiego poznania Jezusa, nie zaś jako sposób przedstawiania Bogu próśb o określone rzeczy, o opiekę i pomoc dla nas i dla innych. Po pewnym czasie, gdy już przyswoimy sobie tę metodę, rozróżnianie tych dwóch rodzajów próśb nie będzie konieczne.

Przykład: przypowieść o zaproszeniu na ucztę

Jako pierwszy przykład z szeregu możliwości interpretacyjnych, które modlitwa wyobraźni świętego Ignacego oferuje każdemu z nas, proponuję przypowieść o gościach zaproszonych na ucztę (Łk 14,15-24). Jest to opowieść o uczcie, na którą wszyscy są zaproszeni i w której zapewne każdy z nas chciałby wziąć udział: „O jedno proszę

Pana, tego poszukuję: bym w domu Pańskim przebywał po wszystkie dni mego życia” (Ps 27,4). Jeśli odpowiemy na zaproszenie Boga za pierwszym razem, znajdziemy się szybko w Jego domu; okaże się, że już teraz jest nam tam wspaniale. A może dopiero powoli, stopniowo odkryjemy w sobie pragnienie zamieszkania w nim na zawsze...

Im silniejsze jest to pragnienie, im bardziej jest ono oczywiste w naszym sercu, tym bardziej będziemy starali się uczynić wszystko, by okazać się godnymi tego, żeby stanąć w obecności Boga. Tym usilniej będziemy zadawać sobie pytanie, czy nam jeszcze czegoś brakuje, i tym gorliwiej będziemy pragnęli usunąć wszystko, co mogłoby nam w tym przeszkodzić.

Ta praca oczyszczenia, którą w Ćwiczeniach wykonujemy w pierwszym tygodniu, oczywiście jako taka nie może stać się przedmiotem sprawdzianu, gdyż jest sprawą zbyt osobistą. Mimo to zachęcam, by jej nie lekceważyć i nie odkładać na potem. Proces ten bywa bolesny. Nie tylko odczuwamy ciężar naszych własnych błędów i słabości; budzi się też w nas pamięć doznanych uraz i zła. Doświadczenie oczyszczenia wydobywa na światło dzienne wciąż jeszcze otwarte rany, które uważaliśmy już za zabliźnione. Zapewne jest to też praca, w której nie sposób liczyć jedynie na własne siły; niezbędna jest nam czyjaś pomoc – pomoc zaufanego przyjaciela lub

przyjaciółki, przewodnika duchowego, a czasem też psychologa. Jednym z nieuniknionych aspektów kondycji ludzkiej jest prawda, że aby wnikać w siebie i poznać wnętrze swego serca, zawsze potrzebujemy spojrzenia kogoś z zewnątrz. Ignacjańska metoda modlitwy, opisana na kartach tej książki, nie przyniesie nam zbyt wiele pożytku, jeśli jednocześnie z ufnością nie otworzymy serca przed Bogiem, jeśli nie przyjmujemy uzdrowienia, którym jest Jego przebaczenie¹³.

Drugi powód, dla którego wybrałam przypowieść o uczcie z Ewangelii świętego Łukasza, to fakt, że opisyje ona sytuację zrozumiałą także dla nas, egzystujących w świecie tak odmiennym od tego, w którym żyli rozmówcy Jezusa. Poza tym, ponieważ jej bohaterem nie jest sam Jezus, daje nam możliwość odłożenia na bok wyobrażenia o poziomie naszej wiary, o rodzaju relacji i zażyłości z Jezusem, którą już osiągnęliśmy. Pozwala nam rozpocząć tę drogę razem, na neutralnym gruncie. Na nowo odkrywamy najważniejsze zadanie, jakim jest zadawanie pytań sobie i naszej historii, by lepiej pojąć

13 Szukającym refleksji o przebaczeniu i miłosierdziu Bożym polecam lekturę listu apostolskiego papieża Franciszka *Misericordia et misera* z 20 listopada 2016 roku, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/listy/misericordia-or_20112016.html, ostatni dostęp 7 marca 2019.

przymioty bóstwa, do którego zwracamy się na modlitwie. Także w tym przypadku niezbędne jest zadawanie wielu pytań, po to by zweryfikować nasze wyobrażenia o Bogu, do których przywykliśmy, by lepiej służyły spotkaniu z Nim – jeśli mamy się z Nim spotkać dziś¹⁴.

Jest też trzeci powód: przypowieść o uczcie znajdujemy również w Ewangelii świętego Mateusza (22,2–10). Obie wersje są podobne i jednocześnie inne, gdyż odpowiadają różnym wymogom narracyjnym. U Mateusza przypowieść ta pojawia się tuż przed opowieścią o męce Pańskiej, w kontekście sporu z władzami, które postanowiły już wydać Jezusa na śmierć. U Łukasza przypowieść o uczcie wpisana jest w schemat drogi do Jerozolimy; znajdujemy ją wśród zaleceń, które Jezus daje uczniom i tłumom, ucząc, jak należy postępować, by wejść do królestwa Bożego.

Nie będziemy tu szczegółowo analizować rozbieżności pomiędzy obiema wersjami. Chciałam jedynie zwrócić uwagę na to, że w Biblii istnieje wiele przykładów tego rodzaju różnic i że nie powinniśmy tu poświęcać im zbyt

14 Użyteczne ćwiczenie weryfikujące nasze własne doświadczenie życia oraz wyobrażenie lub wyobrażenia o Bogu, na których polegamy, znajdziemy w dodatku 7: *Historia moich momentów światła, historia moich momentów mroku: potrójne ćwiczenie.*

wiele uwagi, by nie odwiodły od opowieści, poprzez które przemawia do nas Pismo Święte. Język biblijny nie odpowiada standardom współczesnej historiografii, gdyż jest narracyjny i jego najważniejsze zadanie to ewokacja, wywoływanie skojarzeń obrazów i pojęć – często zupełnie nieoczekiwanych – które „mówią” i są zrozumiałe dla wszystkich pokoleń wszystkich epok.

Nie należy też zapominać, że ewangeliści musieli przekazać możliwie jak najwięcej informacji w jak najkrótszym tekście. „Jest ponadto wiele innych rzeczy, których Jezus dokonał, a które, gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, jakie trzeba by napisać” (J 21,25), zauważa Jan Ewangelista.

Choć twierdzenie to nie upoważnia nas do arbitralnego zmieniania wydarzeń z życia Jezusa, o których czytamy w ewangeliach, to dopuszcza jednak, że Duch Święty podsuwa naszej wrażliwości „niespisane” szczegóły, o których ewangeliści nie mówią lub które sugerują między wierszami. Szczegóły te mogą dopomóc nam głębiej pojąć Jezusa, wzrastać w wierze. To na intuicji, pozostawiającej wiele miejsca wyobraźni, polega genialność metody ignacjańskiej. W istocie możliwe nawet, że ta wielka swoboda wyobraźni, dzięki której stajemy się bohaterami opisywanych wydarzeń, ożywia narrację biblijną znacznie mocniej niż najbardziej wyrafinowane

narzędzia egzegetyczne, jakie moglibyśmy zastosować do analizy rozważanych scen. Chodzi tu o poetycką wrażliwość poprzedzającą wrażliwość kontemplacyjną. Jeśli w którymś momencie pojawi się podejrzenie, że zanadto oddaliliśmy się od głównej drogi, z pokorą poprosimy Boga, by pomógł nam zrozumieć, dlaczego się tak stało, by pomógł nam przyznać się do błędu i wrócić na drogę poprawniejszej interpretacji. Nie bójmy się: Mistrz jest z nami i nas prowadzi.

A oto sama przypowieść:

Słyszac to, jeden ze współbiedników rzekł do Niego: „Szczęśliwy ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym”. On zaś mu powiedział: „Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu. Kiedy nadeszła pora uczyty, posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: «Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe». Wtedy zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać. Pierwszy kazał mu powiedzieć: «Kupiłem pole, muszę wyjść je obejrzyć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego». Drugi rzekł: «Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego». Jeszcze inny rzekł: «Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść». Sługa powrócił i oznajmił to swemu panu. Wtedy rozgniewany gospodarz nakazał swemu słudze: «Wyjdź co prędzej na ulice i w zaułki miasta

i sprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych!». Sługa oznajmił: «Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce». Na to pan rzekł do sługi: «Wyjdź na drogi i między opłotki i przynaglaj do wejścia, aby mój dom był zapełniony. Albowiem powiadam wam: Żaden z owych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje mojej uczyty» (Łk 14,15-24).

Z poprzednich wersetów wynika, że Jezus opowiada tę przypowieść podczas uczyty wydanej przez jednego z przywódców faryzeuszy, na zakończenie szeregu zaleceń mówiących o tym, jak należy zachowywać się podczas uczt, jakie miejsca wybierać i kogo zapraszać. Słyszając, że zapraszanie ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych ma zapewnić „odpłatę przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych”, jeden ze współbiesiadników zawołał: „Szczęśliwy ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym!”. To twierdzenie swojego rozmówcy Jezus skomentował pośrednio, opowiadając przypowieść. Czy słuchając jej, człowiek ten pojął subtelną sugestię Jezusa, że Królestwo już nadeszło? Oto uczyta już się zaczyna: „Chodźcie szybko, już wszystko gotowe!”.

Modlitwa wyobraźni pozwala nam pokonać dystans czasowy dzielący od opisywanego zdarzenia i wyjść poza osąd i rozważania natury moralnej, by spotkać się

z rozmówcami Jezusa i poczuć, jak my sami zareagowalibyśmy na Jego zaproszenie. Samo tylko rozumowanie, choćby nie wiem jak szczere, pozostawia nas w sferze abstrakcyjnych hipotez. Wyobraźnia natomiast przenosi nas w sam środek wydarzeń, stawiając w sytuacji bohaterów opowieści i pozwalając nawiązać relację z Jezusem. Zmienia „tamtą” chwilę, czas opowieści, w „tę” chwilę. Oczywiście nie zakładamy, że rzeczy faktycznie miały się tak, jak to wyobraziliśmy sobie na modlitwie. Chodzi jednak nie o to, by trzymać się prawdy historycznej czy też przeciwnie, by stworzyć nową jej wersję, lecz o to, by pozwolić faktom i opowieści wpłynąć na nas. Chodzi o to, byśmy poczuli, że Królestwo jest tuż! Także dla nas, dzisiaj.

Przyjmijmy zatem zaproszenie, które Jezus kieruje do swoich słuchaczy za pośrednictwem przypowieści, i wejdźmy wyobraźnią w opisaną scenę. Wyobrażam sobie dom, ogród, sale przygotowane na ucztę, a przede wszystkim widzę siebie w roli jej gospodarza, przyjmuję jego punkt widzenia. Zastanawiam się, ile czasu poświęcił na przygotowanie uczyty, na wybranie potraw i dobór gości. Wyobrażam sobie jego zadowolenie, gdy wszystko jest już gotowe, i jego obawy w oczekiwaniu na gości: czy będą zadowoleni?

A teraz próbuję utożsamić się ze sługą. Tekst mówi, że chodzi o „jego sługę”, sugerując, że jest to człowiek oddany

swemu panu, gotów w lot pojąc jego nastrój. Najprawdopodobniej to na nim spoczywał obowiązek przygotowania uczy. Teraz, gdy ucza jest gotowa, z jakimi uczuciami sługa pójdzie nagabywać zaproszonych, którzy jeszcze nie przybyli?

Następnie mogę wczuć się w sytuację pierwszego z zaproszonych, który kupił pole. Oczywiście został zaproszony, nadszedł czas uczy. Dlaczego nie uprzedził, że nie może przybyć? Może zapomniał o zaproszeniu? Może zakup ziemi był wydarzeniem nieoczekiwanym? O czym świadczy jego usprawiedliwienie? A drugi z zaproszonych, który kupił dziesięć wołów? A trzeci, który właśnie się ożenił? A wszyscy inni? Tekst o nich nie mówi, wspomina jedynie, że było ich wielu. Mogę utożsamić się z jednym z zaproszonych, których tekst nie wymienia. I wyobrazić sobie, jakie mógłby podać powody. Jakie powody ja mogłabym (mógłbym) podać?

Znów wchodzę w rolę sługi. Jak to jest słuchać tych wszystkich usprawiedliwień? Czy uznaje je za prawdziwe? Czy uważa, że są wystarczające? Jak wyobraża sobie reakcję swego pana na te wieści? Czy jest mu przykro i czy czuje się obrażony w jego imieniu? Co przeżywa, wracając do domu z niczym po długiej wędrówce? Wyobrażam sobie drogę. Może zapadł już zmrok. Sługa przyśpiesza kroku. Jak zapewne przewidywał, po jego powrocie pan

wpada w gniew. Czy sługa rozumie reakcję pana? Czy się z nią zgadza?

Dalszy tok wydarzeń przyjmuje teraz osobliwy obrót. Kiedy pan każe mu wyjść na ulice i zaułki miasta i zaprosić ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych, sługa odpowiada, że już to uczynił, lecz wciąż jeszcze jest miejsce. Czy tak niezwykle pomysł, by zaprosić tych ludzi, wyszedł od pana, czy od sługi? Czy sługa przejął inicjatywę? Nie poinformował pana o swoich zamiarach, jak należałoby tego oczekiwać? Z jaką reakcją spotkał się za pierwszym razem? Czy wrócił do tej części miasta, gdzie mieszkali pierwsi zaproszeni? A może poszedł do innej części miasta i wróci tam również po raz drugi? Jak wygląda ta nowa dzielnica? Próbuję zobaczyć place, ulice, drogi i opłotki tej części miasta, w której znalazł się sługa, szukając ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych, pokonując dwa razy tę samą odległość w tak krótkim czasie. Gdy wyobrażam sobie tę scenę, czy któraś z napotkanych osób, które namawiam, by za mną poszły, w jakiś szczególny sposób zwraca na siebie moją uwagę? Dlaczego? Czy widzę twarz, czy słyszę głos tego mężczyzny, tej kobiety?

Tekst nic o tym nie mówi, ale możemy być pewni, że uczta była udana. Mogę zatem wysilić wyobraźnię i poczuć, co czuli nowi zaproszeni, znajdując się tu, w tak bogatym

domu, kosztując tak licznych i wspaniałych potraw, których się nie spodziewali i o które nigdy nie śmieliby prosić. Wino jest znakomite. Zapewne uczującym towarzyszy też muzyka. Mogę wysiłkiem woli poczuć radość sługi, gdy patrzy na swego pana, który doskonale czuje się wśród swych nowych gości...